

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fca. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Do Czytelników.

Na czas pielgrzymki do Rzymu objąłem redakcją „Gazety Olsztyńskiej“, czyli dalsze choćby tylko przerywkowe pielęgnowanie mojego ulubionego dzieła. O ile możliwości będę Wam, kochanym rodakom, znowu po długim czasie śpiewał piosnki, które Wam się dawniej, o czem mię z rozmaitych stron tyle razy zapewniano, spodobały. Jestem, Bogu dzięki, teraz też zupełnie zdrow, czego i Wam wszystkim z całego serca życzę. Choroba jest to najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel w domu. Nieszczęśliwe przypadki, niedostatki i t. d. może człowiek, jeżeli nie upadnie na duchu, powetować, ale chory człowiek zdać się musi tylko na wolę Bożą.

Dzięki Ci, Panie, za Twe hojne dary,
Które nam zysłaś z Niebios bez miary.
Obym Ci godnie za to hold składali:
Starzy i młodzi i wielcy i mali.

Jan Liszewski

Listy z podróży do Rzymu.

Poznań, 1 maja 1893.

Do Rzymu! Kto o nim nie słyszał, ktoby go nie pragnął zobaczyć, kto w nim wreszcie nie był choć duchem czytając te piękne opisy o różnych uroczystościach, obchodach i tryumfach składanych tam Głowie Kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów. Mijały i mijają czasy różne, zmiąją się wszystkie na świecie, zginęły rozmaite pokolenia i ludy, ale Rzym stoi zawsze ten sam, bo w nim Opoka na której stoi Kościół św., a bramy piekielne go nie zwyciężą. Mało tylko komu, zwłaszcza z naszej Warmii, danom jest zwiedzić to Miasto Święte, bo podróż daleka i kosztowna. I ja nigdy nie marzyłem o tém, że kiedy w życiu będę miał szczęście być osobiście w tym mieście i to jeszcze w okolicznościach tak dziwnych. Bo sam nie miałem nadziei, aby poruszone przez korespondenta Gazety myśl, wysłania kogoś z Warmii skła-

danym groszem do Rzymu, urzeczywistnić się mogła, aby w kilku tygodniach złożono sumę tak znaczną na opędzenie kosztów podróży. A że się tak stało, widzę w tém dziwne zrządzenie Boże, tém bardziej, że przyłączyć się mogę do pielgrzymki Poznańskiej, z którą jako Poznaniaka łączą mnie ściślejsze stosunki. A Poznań zresztą nietylko dla mnie samego, ale i dla każdego Polaka pamiątki i cześć ojców swych kochającego, ma urok i powab, boć to po Krakowie najstarszy i najprawniejszy gród polski, który widział dobrą i złą dolę naszej Ojczyzny. Tu spoczywają zwłoki pierwszych królów polskich w złotej kaplicy, tu mieszkał książę polski Przemysław, tu wreszcie zamieszkiwał najwyższy dostojnik Kościoła w Polsce i pierwsza głowa w kraju po królu, to jest Prymas-Arcybiskup. Jest jeszcze wiele innych pamiątek, których nie tu miejsce wliczać. Dodać tylko muszę, że już i kilka z naszych braci Warmiaków zwiedziło Poznań i bardzo miłe o nim mają wspomnienie. To i mnie serce goręcej zabiło, kiedy w niedzielę dnia 30 maja po południu krotko po trzeciej stanąłem w Poznaniu, aby następnego dnia to jest 1 maja po południu o tym samym czasie razem z pielgrzymką puścić się dalej ku Austrii i Włochom. Pierwsze, co mnie uderzyło w Poznaniu, była zieloność drzew i trawników na dworcu kolejowym, podczas gdy u nas drzewa jeszcze obumarłe jak zimą. Wogóle widać, że te 40 mil na południowy zachód już cieplejszy dają klimat niż u nas. Pomimo tego Poznaniacy wyrzekają na zimno, bardziej niż my.

Oo do miasta samego, to przyznać trzeba, że Poznań w ostatnich czasach pod względem budowli i wygod zrobił się małym Berlinem. Piękny bruk, oświetlenie w wielu miejscach elektryczne i wspaniałe gmachy w górnej części miasta dają pozór wielkomiejski. Ale ta wspaniałość górnej części miasta dzieje się kosztem przedmieść Chwaliszewa i Śródki, gdzie

widzieć jeszcze można chałupki niskie i walące się, a w nich naszą polską biedę.

Dobre wrażenie robi też na znającym stosunki w Poznaniu, miła zgoda i harmonia, przynajmniej powierzchowna, jaka panuje pomiędzy Niemcami a Polakami. W restauracji spotyka się Polaków i Niemców, każdy głośno rozprawia w swoim języku i nikogo to nie razi. U nas, zwłaszcza w Olsztynie, gdy czasem w restauracji rozmawia się po polsku, to jaki, niby chcący być „uczonym“ lub „dowcipnym“, Niemiec, powiada: „Będzie deszcz, po polsku mówią.“ A żeby to tylko się sprawdzało, toby dzień Niemcy Polakom talary dawali, aby tylko ci ostatni po polsku mówili, bo deszczu potrzeba tak na Warmii jak i w Poznańskim.

Wspomniałem, że mnie ucieszyła ta zgoda pomiędzy Polakami a Niemcami, (przynajmniej w towarzystwie, ale czy Polacy dobrze na niej wychodzą, to wątpię. Bo i tu zdarzyło mi się słyszeć, że niejeden Polak właśnie przez takie towarzyskie pożyocie ożenił się, jak tu mówią „z Niemką“, co u nas na Warmii znaczy z Mazurką, czyli luterką. Idzie za tém w parze upadek w religii, a z nią i utrata narodowości. To też na wsi tuż przy Poznaniu, Jeżyce zwanęj, kościół luterski już wysoko podmurowany, a na katolicki jeszcze pieniędzy nie ma. Smutne to bardzo!

Ale teraz co do pielgrzymki. Rozpoczęła się ona mszą św. w kościele Panny Maryi przy tynie. Kościółek to piękny, budowany na sposób olsztyńskiego, tylko że ledwo jedną piątą tak duży. Mszą św. odprawił ks. kanonik Kubowicz, który też następnie przemówił bardzo pięknie od ołtarza i udzielił pielgrzymom błogosławieństwa na drogę. Po południu o wpół czwartej wyruszyła pielgrzymka ku Wiedniowi. Jedzie przeszło sto osób, pomiędzy tém kilku księży i wiele pań. Więcej w przyszłym liście.

S. Pieniężny.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Parlament czyli rzesz niemiecka (Reichstag) zachwiany. Rozmaite gazety piszą, że parlament łatwo może być rozwiązany, a to dla tego, że posłowie nie chcą pozwolić na zbyt wygórowane wydatki wojskowe. Jeżeliby rozwiązanie parlamentu rzeczywiście nastąpiło, to mielibyśmy znów w krótkim nowo wybory i trzebaby już teraz pomyśleć o tem, kogoby postawić w danym razie jako kandydata na naszej polskiej Warmii. Może ten i ów Warmiak wynurzy w tym względzie swoje zdanie i poda nazwiska osób, któreby godne były do zastępowania polskich Warmiaków w Berlinie. Adresować takie listy prosimy: Jan Liszewski, Allenstein.

— Pierwsze nałożenie podatku procederowego wedle nowego prawa wykazało sumę przeszło 22 milionów marek. Prawo zaś przepisuje, że jeżeli w pierwszym roku zbierze się suma, która o 5 procent przewyższa sumę 19 milionów 811 tysięcy 395 marek, natenczas ma nastąpić odpowiednie zniżenie podatku. Obniżenie to powinno zatem wynosić w tym przypadku około 10 procent.

— W przyszlą srodę przyjsie ma pod obrady parlamentu wnioski katolików o przywrót OO. Jezuitów. Będą to obrady bardzo ważne. Czy wniosek ten przejdzie, to nie wiadomo jeszcze, ale być bardzo łatwo może.

— W armii niemieckiej zaszły w ubiegłym roku 252 wypadki samobójstwa. Dowodzi to, że od roku

DWAJ WSPÓLNICY

czyli

każda zbrodnia wykryje się z czasem.

Powieść ludowa przez E. z K. P.

2) (Ciąg dalszy).

Kulig rzucił umyślnie niedaleko niego kilka srebrnych groszy, bo po pijanu miał tak dobry humor, że życzył też małemu pasterzowi coś ze swego bagactwa. Ale ten nie schylił się wcale po nie i patrzył obojętnie, jak się jego towarzysze ubiegali za porozrzucanemi groszami.

Kulig przypatrywał mu się z zdziwieniem a potem rzekł: — Chłopcze, tyś jeszcze głupszy od twojej kozy. —

— Jam nie głupi, gospodarzu, — odpowiedział śmiało chłopczyk, — ale nie chcę twoich pieniędzy.

— A gdybym ci dał całego talara? — zapytał Kulig.

— I tego bym nie przyjął.

— Chciałbym wiedzieć dla czego nie chcesz pieniędzy odemnie — rzekł gospodarz z uśmiechem. — Czy ich sam masz podostatkiem?

1887 liczba samobójstw się wzmaca, co oczywiście wcale nie dobrze świadczy o stosunkach wojskowych.

— W zeszłą niedzielę 30 kwietnia w Stassfurcie w Saksonii odbył się zjazd delegatów polskich katolickich Towarzystw.

— Wierzące protestanckie gazety donoszą o następującym wypadku, jaki się niedawno temu wydarzył w Berlinie. W tych dniach powróciło 8-letnie protestanckie dziewczę z szkoły, naturalnie protestanckiej w Berlinie do domu i w te słowa edzwało się do Ojca: „Ojcze, toć to wcale nie jest prawdą, że pan Bóg stworzył świat; powstał on sam ze siebie! Tak nas pouczała w szkole nauczycielka“. Zdumiony i rozgniewany o to ojciec, który jest wierzącym protestantem, zaczął się wypytywać dziecka, o czem nauczycielka w szkole więcej poucza, i ku swemu zdziwieniu dowiedział się, że nauczycielka prawi dzieciom, iż Chrystus nie wskrzeszał umarłych i że dzieci, choć rodzice powiadają im o tem, nie powinny rodzicom wierzyć. „Nowomodną“ tą nauczycielką jest niejakaś panna M. Doprawdy, że smutnie wygląda w szkołach, jeżeli nowomodne nauczycielki z sere tak młodych dzieci starają się wykorzenić wiarę w Boga i w chrześcijaństwo.

Rzym. Niemiecka para cesarska z królestwem włoskiem wyjechała w czwartek z Rzymu do Neapolu i zwiedza parki, pomniki i inne godne widzenia rzeczy Neapolu. Ludność wita dostojnych gości wszędzie okrzykami radości. Całe miasto prawie

— Wcale nie, — odpowiedział Jaś, — ale niechęć podarunku. Dajcie mi je zarobić a wtenczas przyjmę z wdzięcznością.

Kulig zaśmiał się głośno i zawołał: — Głupcze! kiedy możesz mieć darmo, czemuż wolisz zarobić.

— Żebrać i podarunki przyjmować, to na jedno wychodzi — odrzekł śmiały chłopczyzna.

— Patrzcie, jaki pyszny, — zawołał teraz pijany Kulig z niechęcią, — tak samo jak jego starka, lecz przytém trzeba ciężki głód cierpieć. To mówiąc podniósł w górę laskę i chciał nią uderzyć chłopca. Lecz ten odskoczył zręcznie na bok, a potem zbliżywszy się wydarł pijanemu laskę z ręki i chciał ją złamać. Na to powstał gielczący śmiech otaczających ich chłopców, którym wielką sprawiała uciechę, że pijany Kulig trafił wreszcie na swego. Co spostrzegłszy Jaś oddał laskę gospodarzowi i rzekł: Macie panie gospodarzu waszą laskę, idźcie spokojnie do domu, nie mogę ścierpieć, że te chłopaki co dopiero

jest pięknie dekorowane, a wieczorem iluminowane.

— Para cesarska niemiecka wyjechała w niedzielę wieczorem z Neapolu i jedzie na Szwajcaryą do domu.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą o strasznych spustoszeniach w całej okolicy Ohlahoma, jakie wyrządził tamże ostatni orkan. We wsi Moore została zabita cała rodzina, składająca się z kilkunastu osób. Orkan pozabijał setki bydła i koni, razem straciło życie około 40 osób, poranionych zostało blisko 70. Szkody są wszędzie olbrzymie. Kilka miast i wsi zostały doszczętnie w gruzy zamienione. Pomiędzy mieszkańcami panuje wielki popłoch i zamieszanie.

Socyalizm na Warmii.

Słyszeliście z pewnością już niejednokrotnie rozmowy o socyalistach. Takich ludzi jest pełno po wielkich miastach, a zwłaszcza w miastach, gdzie tysiące ludzi rozmaitej narodowości i rozmaitych zawodów pracuje we fabrykach. Socyalistów znajdziesz najwięcej pomiędzy rzemieślnikami i robotnikami. Żądają oni polepszenia swego bytu przez podwyższenie płacy dzienniej i przez skrócenie czasu roboczego. To żądanie w niektórych przypadkach mogłoby być usprawiedliwionem, bo czasem fabrykańci za nadto wyzyskiwali siły robotnika. Temu złemu już po większej części zapobieżono przez normalne ustalenie godzin pracy, kas chorych, kas inwalidów i t. d., ale cóż, kiedy socya-

tyłe pieniędzy od was dostały, wyśmiewają się jeszcze z tego.

Kulig pomimo stanu pijaństwa, w jakim się znajdował, uczuł różnicę zachodzącą pomiędzy Jasiem i jego kolegami. — Dzielny z ciebie chłopak, — rzekł rozpierając się znowu na lasce, lecz chciałbym wiedzieć, jakbyś ty sobie chciał co zarobić?

— Widzicie, że umiem paść koczę, — rzekł Jaś.

Hm... mruknął Kulig, — kóz nie mam. Ale jeżeli chcesz paść świnię, to przyjdź do mnie jutro.

— A ileż sobie zarobię? — zapytał wesoło chłopak.

— Jesteś rzeczywiście skory do wszystkiego, — rzekł Kulig. Dam ci talara na miesiąc i wyżywienie.

— Ale oprócz tego parę butów, parę koszul i ubiór płócienny na lato i sukieny na zimę, — rzekł śmiało chłopak. — Jeżeli mi to dacie, będziecie mieli ze mnie dobrego świiniarka.

— Zgoda więc do jutra, — rzekł Kulig i potaczał się dalej. Chałaśliwe chłopcy biegły znowu za pija-

lizm już za nadto się rozkorzenił a niestety i na Warmii nawet zapuścił swe korzonki. I gdzież szukać przyczyny tego złego? Nam się zdaje, że do tego przyczynił się nasawprzód zbyt gwałtowny napływ obcego żywiołu z większych miast, szukającego tu pracy i chleba, ale musimy też i otwarcie wyznać, że eokolwiek jeżeli nie po większój części ponosi w tem winę obecny system szkólny, za mało uwzględniający język ojczysty ludu naszego. Póki żyjemy, niesłyszeliśmy, żeby choć tylko jednostki ludu Warmijskiego, słynnego z resztą ze swego przywiązania do religii i kościoła, na takie bluźnierstwa się zdobyli, jakimi teraz chełpią się młodzi bluźniercy, wychowani pod sztandarem nowomodnej kultury.

Mieliśmy sposobność przysłuchiwania się w publicznym lokalu pewnemu tutejszemu rzemieślnikowi-socjaliście, który bez wzdrygnięcia wyznurzał swoje przekonania, które na tem się skończyły, że wierzy niby tylko w Boga a w nic więcej. Są to tylko tak niby wykręty, bo kto nie wierzy w przykazania Boskie i Jego urzędzenia porządku społecznego, ten jest przeciwnikiem samego twórcy tych urzędzeń. To tak jak by kto powiedział, że króla za swego pana uznaje, ale niechciałby się poddać prawom przez króla zatwierdzonym. Na szczęście jest na takich przewrotników koza, — a u Pana Boga — o zgroza! Zbawiciel nasz powiedział: „Oddajcie Bogu, ce się należy Bogu a cesarzowi, co się należy cesarzowi.“ Na tej zasadzie opiera się cały porządek społeczny.

nym Kuligiem, spodziewając się jeszcze z kilka garści pieniędzy wydłużyć od niego, lecz ten szedł teraz zadumany prostą drogą do domu, nie zważając wcale na ich chichotania.

Tymczasem Jaś odszedł z swoją kozą inną drogą, i wkrótce znajdował się przed małą zapadłą chatą, której słomiana strzecha sięgała prawie do ziemi.

Tam siedziała przed kominem przy kilku tlejących węgielkach wychudła, zgarbiona staruszka, która, pomimo że to był ciepły dzień jesienny, zdawała się drzeć cała od zimna.

— Czekajcie kochana starko, — rzekł Jaś, — przyłożę wiórków na kominek, i pobiegł po nie w ciemny kąt izdebki, która stanowiła zarazem kuchnię, sypialnię i pokój mieszkalny.

— Ach, jak to miło grzać się przy ogniu, — rzekła staruszka wyciągając skostniałe ręce nad płomieniem, ale nie możemy tak wiele drewek kłaść na ogień, bobyśmy nie mieli na jutro do gotowania.

— To prawda, — odpowiedział Jaś, — ale ja jutro nazbieram gałą-

Ale do rzeczy. Kiedy ów ugóry wzmiankowany apostoł socjalistyczny wypowiadał swe teorye, odezwał się do niego od sąsiedniego stołu młody gospodarz ze wsi, — oczywiście wychowaniec nowego kalibru, — temi słowy: „To macie racya, ja też jestem tego samego zdania, to wszystko są to tylko wynalazki i wymysły ludzkie.“

A, nawet w drukarni był przed kilku dniami człowiek z podobnemi zasadami. Bracia Warmijacy! Jeżeli coś podobnego usłyszycie kiedyś, umykajcie natychmiast, zamknijcie uszy na takie podszepty, prosicie Ducha sw., żeby oświecił Wasz rozum a nie pozwolił Was oddać na rzeź socjalistów.

J. L.

Redzice polscy ucziecie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Na piątkowy targ na remonty w Olsztynie sprowadzono 37 koni, z tych 30 z powiatu olsztyńskiego a 7 z sąsiednich powiatów. Komisya zakupiła 12 koni w cenie 650 do 800 marek.

— Czeladnik mularski Józef Barwina z Olsztyna skazany został przez Izbę karną w Brunsberdze na dwa miesiące więzienia za niebezpieczne pokaleczenie pewnego człowieka w Lipsztacie.

— Z powiatu. Gospodarz Joachim Poetsch wybrany i potwierdzony został jako sołtys a gospodarz Piotr Barczewski jako ławnik w Węgajtach.

* **Szomwałd.** Mularz K. tuztąd pomimo napomnień współpracowników

zek w lesie. Teraz muszę ci powiedzieć coś nowego.

— Cóż takiego? — rzekła staruszka obraając swe dobroduszne oblicze na ukochanego wnuka.

Młody chłopiec namyślił się przez chwilę a potem rzekł poważnie: Starko, od czasu jak ojciec i matka pomarli a dłużnicy sprzedali całe ich mienie, opiekowała się mne jak własna matka. Karmiliście i przyodziewaliście mnie jakieście mogli, teraz nadszedł czas w którym powinienem pomyśleć o tem, aby wam się wywdzięczyć, i kiedy już nie możecie nic sobie zarobić, abym was nawzajem żywił i przyodziewał; dla tego podjąłem się służby za świniarka u bogatego sołtysa Kuliga.

Starka obróciła się żwawo na stolku i zapytała, jakim sposobem zapoznał się Jaś z Kuligiem. Młody chłopiec wziął zeschłe ręce staruszki w swe silne dłonie i opowiadał jój całe dzisiejsze zajście. Starcka milczała długo i kiwała głową niby rozważając nad czemś głęboko, nareszcie rzekła: Biedny chłopcze, ży-

nsiłował podnieść kamień ważący kilka centnarów. Przy mocowaniu tém pękła mu błona i musiano go odnieść do domu, gdzie dwóch lekarzy go operowało. Nie będzie on już nigdy zdalny do żadnej roboty.

* **W Wąbrzeźnie** przeszła na wiarę katolicką zakonnica ewangeliczka, dynkoniska. W zaprzeszłą niedzielę na wielkiem nabożeństwie złożyła wyznanie wiary i przyjęła Komunię św.

* **Frombork, 30. kwiet.** Na obchód 50-letniego jubileuszu kapłaństwa a 25. rocznicę biskupstwa Jego Eminencyi ks. kardyała Krementza wyjechał w w niedzielę wieczorem Najprzewieleb. ks. Biskup warmiński do Kolonii. — Ks. ks. kanonicy kapitularni dr. Hipler i Pohl wyjechali dziś do Kolonii, aby brać udział w uroczystościach jubileuszowych. — Dziś wyświęcił Najprzew. ks. Biskup w kaplicy katedralnej Szembeka dyakonów Andrzeja Bönigk, Augusta Koiesse, Wiktora Kowalskiego i Józefa Roman na kapłanów. — Ks. kapelan Katke przeniesiony z Podstolina na posadę drugiego kapelana do Olsztyna, ks. kapelan Zimmermann ze Świętójlipki do Podstolina, ks. kapelan Braun z Lamkowa do Świętójlipki, ks. kapelan Gross z Tychnowy do Lamkowa a ks. kapelan Kensbok ze Sztumu do Tychnowy.

* **Z Złotowskiego.** Małżonkowie J. w Kleszczynie mają obok innych dzieci 27-letniego syna, który od 12 lat cierpi na umyśle. Jednemu synowi zdali 40 morgowe gospodarstwo, córce dali 3000 marek posagu, a idyote zamknęli w chlewie na gnoju,

czyłabym ci lepszego miejsca jak u tego bogatego pijaka, lecz nie można odrzucać nadarzającej się okoliczności. Te dwanaście talarów rocznych zasług, uratują mnie od szpitala, którego się lekam bardziej niż śmierci. Więc idź z Bogiem, lecz jeżeli nie będziesz mógł wytrzymać wróc do mnie. Kogo pan Bóg stworzy, to go nie umrzy.

Jaś uściskał babkę serdecznie, a potem pobiegł wesoło do lasu nazbierać wiórków na jutro.

Gdy babka została samą, łzy popłynęły po jój zmarszczkami „okrytej twarzy, lecz nie były to łzy radości, że odtąd pozbędzie się ciężaru żywienia wnuka, lecz łzy głębokiej jakiejś tajemnej boleści. Odtąd miała pozostać sama jedna w ubogiej chatce, a ona tak bardzo kochała żwawego chłopczykę, który był jój jedyną pociechą w jój osamotnieniu. Na jój twarzy malowały się rozmaite uczucia, które łatwo wspomnieniu dawniej przeszłości przypisać było można.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gdzie przez 2 lata będące prawie życie prowadził. Teraz dopiero wyszedł to zandarm tamtejszy, a gdy odkrywał nieszczęśliwego, ujrzał go zupełnie nagiego. Sprawa jest już w sądzie, a wyrodni rodzice będą karani.

*** Z Chojnickiego.** Właścicielka G. z D., wychodząc, pozostawiła dwoje drobnych dzieci zamknięte w domu. Naraz usłyszeli sąsiedzi krzyk dzieci w izbie, a gdy drzwi wylamano, okropny wrzask stał się widok: kolebka stała w płomieniach, a dziecko w niej leżące tak było poparzone, że wkrótce umarło. Jakim sposobem kolebka się zapaliła, nie wiadomo.

TESKNOTA.

Szedł z Biskupca chłopiec znany
Szośą do Raszega,
Głowę spuścił, — skłopotany
Józefowa sięga.

Minął folwark, idzie sobie
Smutno i tak dusma:
„Pocóż z resztą iść tam tobie,
Kiedy jego nie ma?”

Dawniej było nam tak miło
Wśród gawęd i śpiewów,
Coraz serce nam cdyło,
Nie było tam gniewów.

Miłość wszystkich nas łączyła,
Żyliśmy jak w raju,
Bo w nas drgała jedna żyła,
Mrzylśmy o kraju.

Dzisiaj czasy już zmieniły,
Brak nam przewodnika,
Słabe nasze wspólne siły, —
Ból serce przenika.

Obyśmy się choć nawzajem
W duchu połączyli,
W naszej pięknej mowie razem
Boga wciąż chwali!

Jan Liszewski.

ROZMAITOSCI.

Skąpiec. W liczbie osób skazanych niedawno na ciężkie więzienie w Wiedniu, znajduje się niejaki Szymon Opposich, zwracający powszechną uwagę naprzód kalectwem swoim, a dalej milionowym mieniem w gotówce i dobrach ziemskich. Opposich pobawiony jest nogą całkowicie, a zamiast ramion posiada dwa jakieś niedokształcone kawałki ciała, któremi posługuje się przy chodzeniu. Pierwsze lata życia upłynęły mu wyłącznie na żebranie, która stanowiła jedyną źródło jego utrzymania. Widok kaleki, wlokącego się na kółkach, a przy pomocy owych niby ramion, był tak wzruszającym, że przechodnie spieszyli z jałmużną, zanim on jeszcze otworzył usta. To też żebrak w dość prędkim czasie zdołał sobie zgromadzić pewien kapitał, a dzięki spekulacyom gieł-

dowym i innym szybko fortunę tę powiększył: już przed dziesięciu laty był on posiadaczem kilku kamienic i znacznych sum pieniędzy. Ale wraz z majątkiem rosły też skąpstwo i chciwość. W r. 1891 skazano go na 18 miesięcy więzienia za krzywoprzysięstwo, przez które chciał się utrzymać przy jakimś błahym zysku pieniężnym. Teraz znowu przysięgł krzywo dwa razy: raz na niekorzyść administratora, który w ciągu jego uwięzienia zarządzał dobrami, raz ku szkodzie pewnej damy, z którą się miał żenić, a której potem chciał się pozbyć za cenę 10 krajcarów dziennie; ogólna suma uroszezeń stron pozywających nie przenosiła, jak się zdaje, 100 guldenów. Za podwójne krzywoprzysięstwo będzie teraz siedział lat 7, jakkolwiek niektórzy lekarze wątpią, czy organizm jego tę karę wytrzyma. Przed laty 20 Opposich był przedmiotem wykładu klinicznego, podczas którego kalectwo jego pokazywano.

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonałe, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnymi należy adresować:

OFFICE SANITAS

57. Boulevard de Strasbourg
PARIS.

Z powodu podjęcia innego przedsięwzięcia rzeczywiście rzetelna wielka

wyprzedaż

u

ADOLFA LEWINSOHN,
ulica Prosta nr. 39,
skład sukna, manufaktur,
towarów modnych i
konfekcyj.

Znakomite dzieło ks. Fl. Jaroszewicza, p. t.:

„MATKA ŚWIĘTYCH POLSKA”

czyli:

„Żywoty Świętych, Błogosławionych i świątobliwych
Polaków i Polek”

wyjdzie w nowym wydaniu nakładem ks. M. Dziurzyńskiego w Krakowie, w 48 zeszytach, które potem utworzą 4 grube tomy.

Przedpłata na tom I-szy wynosi: 1 mrk. Po ukończeniu druku, cena każdego tomu będzie znacznie podwyższona. Kto zbierze 10-ciu odbiorców, czyli zaprenumeruje 10 egzemplarzy, otrzyma jeden (tj. 11-ty) egzemplarz za darmo. Ponieważ zeszyt I tomu I-go wyjdzie już zaraz z początkiem czerwca b. r. uprasza się przeto o rychłe zgłoszenia i przedpłatę, którą przesyłać należy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński w Krakowie (w Galicyi),
albo także do Redakcyi: „Gazety Olsztyńskiej.”

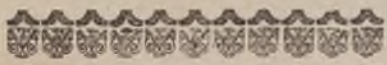


Dla osób
z krótkim wzrokiem!

Książka do nabożeństwa:
„Proście, a będzie wam dane.”

Zbiór nabożeństwa katolickiego z książek aprobowanych wyjęty. Za pozwoleniem najprzew. Ks. Biskupa warmińskiego. Wydawnictwo to usuwa brak książki do nabożeństwa z dużemi literami w małym formacie. Zwłaszcza mężczyznom ze słabym wzrokiem przyda się powyższa książka. Stron 493.

Na składzie w drukarni
„Gazety Olsztyńskiej.”



UCZNIA,

syna porządných rodziców,
poszukuje natychmiast albo
później

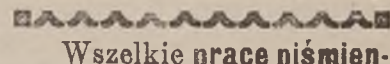
Gosse,

mistrz stolarski
ulica Gusztadzka ur. 23.

UCZNIA,

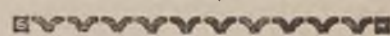
syna porządných rodziców,
poszukuje

ERNST NEUBERT,
mistrz ślósarski.



Wszelkie prace piśmienne, w sporach, procesach, kontrakty, ugody, wykonywam starannie i wedle przepisu.

Z wysekim szacunkiem
C. SCHIRMITT, Gietrzwałd.



Masło, Miód

9 funtów opłacone za zaliczką.

Masło stołowe codziennie
świeże . . . M. 7.25.

Miód do picia naj-
lepszy . . . „ 5.—

Miód z kwiatów dla
chorych na piersi „ 5,50.

4 1/2 funta masła
4 1/2 f. miodu . „ 6,50.

Pióra gęsie śnie-
żno białe
bez kurzu, z puchem, darte
2,60, niedarte 1,60 mrk. za f.

M. Kupfer i Anderman,
Buczacz 89 (Galizien).

SYN porządných ro-
dziców, który
ma chęć wyu-
czenia się piekarstwa, może
się zaraz zgłosić do mnie.

Fr. Ciecierski,
mistrz piekarski,
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde.)